

zboża rozstawia po kątach izby, siana zaś resztę i słomę kładzie pod stół. Tak zastłana izba ma przedstawiać stajenkę, w której się Chrystus narodził i niewolno jej zamiatać, aż w dzień św. Szczepana bardzo rano (do dnia)¹⁾. Po wieczery wigilijnej wychodzą domownicy — zazwyczaj dzieci — do sadu. Na czele dzieci, z których każde ma pęk powróseł ze słomy, idzie dorosły mężczyzna, uzbrojony w wielką siekiere. Mężczyzna uderza obuchem siekiery każde drzewo, niby je ścinając, i wymawia słowa: „Nie będzie rodziło“, dzieci zaś spieszają niby na ratunek drzewa i wołają: „Dajcie mu pokój! Będzie rodziło“ i obwiązują drzewo, niby uszkodzone obuchem siekiery, aby z wiosną nie uschło. To ma się przyczyniać do urodzajności drzew.

Szczepan Musiał,
naucz. ludowy.

Do zwyczajów wielkanocnych. W Padwi (pow. mielecki) odpowiadają w drugi dzień świąt tzw. „święty lejsek“. Chłopaki biegają ze sikawką ręczną, by oblać jaką dziewczuchę, — mniejsze chłopaki zadawalają się trochę wody z garnuszka, a nawet z ust. Dorosłe chłopaki często wrzucą dziewczuchę do wody i wtedy uciechy dużo, lecz zato dziewczucha, jak jej zbraknie cierpliwości, obrzuci błotem z kałuży napastników, a jak mocna, to którego też do wody wciągnie. Zwykle w ten dzień dziewczęta siedzą w domu, by ich nie napastowano

Jest też zwyczaj, że dzieci grają w jaja farbowane. W tym celu robi się wyżłobienie w drowce²⁾ (?), by tym rowkiem jajo mogło się stoczyć; gdzie się zastanowi, tam musi zostać. Tak kolejno puszczają jajka, gotowane, farbowane i różnie pisane. Jeżeli puszczające jajo trafi spoczywające jajo poprzednika, lub kilka po drodze ruszy, to wygrał i zabiera je sobie. Ta zabawa trwa przeszło 2 tygodnie, jest bardzo praktykowaną i zajmującą, przytem dużo wywołuje śmiechu. W końcu potłuczone jajka konsumują.

Ks. Wilhelm Skopiński, proboszcz.

W sprawie pisanek i Wielkiejnocy. P. *Nikosiewicz Kajetan*, słuchacz III r. praw, rodem z Kut i tamże mający rodzinę, donosi stamtąd, co następuje:

W poniedziałek Wielkanocny chodzą chłopcy po domach i oblewają wodą dziewczęta, za co dostają od gospodyń jaja lub pisanki. Zebrawszy pewną ilość jaj, urządzają sobie zabawę, która polega na tem, że jeden bierze jaja w pięść, a drugi innym jajem z góry uderza — rozbite jajo dostaje się przeciwnikowi.

We wtorek znów dziewczęta oblewają chłopców, przybyłych w odwiedziny do ich domu.

Ormianie nie wyrzucają skorup święconych jaj, ale zbierają je razem i przez kilka dni przechowują, do tego dołączają nawet skorupki z jaj, użytych do pieczywa wielkanocnego, poczem wszystko

¹⁾ Co w tym dniu robią z tem zbożem i sianem, prw. w artykule p. n. *Sobólki w Galicji*, odpowiedź 5.

²⁾ Tak pisze autor — czy to błąd zam. de sce, czy też zam. dróżce, nie umiem powiedzieć. (*P. K.*)

w jaki tydzień po świętach wrzucają do potoku, (wogóle do wody bieżącej). Mają one płynąć do jakiegoś kraju ciemnoty (Rajmanów?), a lud wierzy, że tym sposobem przesyłają owym nieznanym mieszkańcom wieść o Zmartwychwstaniu Chrystusa.

W dzień zaduszny — pisze tenże sam korespondent — odbywa się w Kutach pieczenie bab, z którymi wychodzą na cmentarz; tam rozdają sobie wzajemnie garnek z wodą i babkę. Babka ta zowie się perepiczka. (NB. w Brusturach chodzą chłopcy w wielki czwartek po chałupach za kukucami t. j. darunkami za dusze zmarłych i otrzymują perepiczki [chleb mały] — prw. dr. Fr. Krček, Pisanki w Galicyi, II, str. 15).

Napoje wysokowe w czasach przedhistorycznych. Głośny antropolog franc., Gabryel de Mortillet, w wykładzie swym „*Les boissons fermentées*“ (*Revue de l'Ecole d'anthropologie* 1897 i odb. 8^o str. 22) podaje szczegóły następujące o tym przedmiocie. Mieszkańcy osad nawodnych po półn. stronie Alp od Sabaudyi aż po Austryę i w pasmie franc. Jury używali wina z malin i jeryzyn w okresie nowokamiennym i brązowym, po połudn. stronie Alp od Wareza (Varese) do Lublany natomiast pili wino dereniowe przez cały okres brązowy, począwszy od czasów protohistorycznych. Wreszcie bardziej już ku południowi wszystko wskazuje na używanie wina gronowego w okresie brązu, co nie m. że zadziwiać nikogo, ponieważ tam winna macica była rośliną krajową i udawała się znakomicie. Z tego p. M. wnioskuje, że zdanie powszechne, jakoby ją przyniesiono ze Wschodu na Zachód, jest błędem, bo zapewne rozpowszechniała się w kierunku przeciwnym. *Bull. de la Soc. d'anthrop. de Paris* 1897 r. zesz. 5).

Fr. Kr.

Typ wielkoruski. Dr Adolf Bloch w organie Tow. antropol. par. (*Bulletin de la Soc. d'anthrop. de Paris* 1897, str. 462—3) pisze w tej sprawie: „Rysopis typowy Rosyanina jest następujący: oczy siwe, włosy jasne u dziecka, napół *chatain i blond* u młodzieży, *chatain* u dorosłych, nos prosty i nie bardzo wystający, albo też zadarty (perkaty), zarost na policzkach nieznaczny; ale rozumie się, że liczne są wariacje co do zarostu i nosa. Zbadawszy typ Rosyan, chciałem porównać go z typem Słowian Warszawy, ale mogłem tylko przekonać się, że nos i zarost Polaków tego miasta nie były podobnymi do moskiewskich i że w tym względzie Polacy różnią się niewiele od Europejczyków zachodnich. Z drugiej strony wiedząc, że Węgrzy są pochodzenia fińsko-ugryjskiego, udałem się do Budapesztu celem zobaczenia, czy zachowali jakie ślady atawistyczne tego pochodzenia, lecz nie mogłem stwierdzić żadnego śladu takiego na Węgrach, tak z miasta, jak i na wieśniakach, których spotkałem. Typ fiński zatem musiał uleść znacznej modyfikacyi u tej narodowości“. Wreszcie znalazłszy pewne cechy wielkoruskie też u Białorusinów, mianowicie nos perkaty w gub. smoleńskiej i mińskiej, a nawet we wsiach polskich i u Rusinów (Małorusów) gub. kijow., gdzie obok nosa prostego spotykamy poważny procent (17^o/_o) nosów